Rok V. Nr. 38

20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm) po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów, 1/2 kwietnia 1943

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.
Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek sobotę (niedzielę) Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Iran — kozłem ofiarnym pomiędzy ZSRR a Anglją.

Północna część kraju ma być włączona do Unji Sowieckiej, południowa zaś do Iraku?

Ankara, 31 marca. **W Ankarze słyszy się obecnie wiele — aczkolwiek jeszcze w niepotwierdzonej urzędowo formie — o zamiarach podziału Iranu na dwie części.**

Podział ma być w ten sposób przeprowadzony, że północny Iran, jako sowiecka republika, miałby być włączony do Związku Sowieckiego, podczas gdy **południowa część miałaby być połączona z Irakiem** i w ten sposób, aczkolwiek nie prawnie, ale faktycznie stałaby się częścią składową brytyjskiej bazy wpływów na Bliskim Wschodzie.

Dotychczas nic nie wiadomo jeszcze o definitywnej decyzji w tej sprawie. Bardzo ciężkie położenie tego kraju w ostatnich czasach świadczy dobitnie, że obecnie Iran, jak wcześniej Persja, jest **kozłem ofiarnym pomiędzy Unją Sowiecką a Anglją,** które to państwa już od r. 1907 rywalizują o wpływy na tym terenie. Mały ten kraj, bogaty jednak niezwykle w bogactwa kultury, był objektem, którym obydwie potęgi interesowały się. W ostatnich latach (1939) udało się Irańczykom w Londynie uzyskać uznanie ich niezależności, podczas gdy Unja Sowiecka wzdragała się w jakiejkolwiek bądź formie uznać samodzielność tego kraju, bądź też zagwarantować ją.

Wobec powyższego obecnie ujawniony plan, tyczący się podziału Iranu, brzmi zupełnie prawdopodobnie. Bolszewicy umieli zawsze maskować swój imperjalizm, dowodząc, że obsadzone ich wojskiem tereny będą stanowiły samodzielne rządy sowieckie, przyczem przychylne jakoby stanowisko społeczeństwa zostało wymuszone brutalną przemocą. **Najlepszym tego przykładem są bałtyckie państwa, które w 1940 r. zostały zmuszone żądać dobrowolnego włączenia do Związku Sowieckiego.**

Widocznie Moskwa zamierza obecnie w podobny sposób rozwiązać sprawę północnego Iranu, Anglja zaś marzy o połączeniu południowego Iranu z Irakiem, przyczem liczy na poparcie anglofilskiego rządu irackiego.

Że tak ludność Iranu, jak i Iraku nie zechce pójść na tę koncepcję, wynika jasno choćby z tego, że w irańskim parlamencie doszło do debat nad zajściami, jakie w ostatnich dniach miały miejsjce w Tebris i okolicy, pomiędzy sowieckiemi wojskami okupacyjnemi, a ludnością cywilną. Oczywiście walki te są dowodem ustawicznych tarć między tubylczą ludnością, a narzuconemi jej wojskami.

PUNKT WALKI:
Jezioro Ładoga i Ilmeń.

Berlin, 31 marca. **Na południe od jeziora Ilmeń w toku ostatniej bitwy obronnej zbliżyły się znacznie do siebie niemieckie i sowieckie pozycje, a częścowo powrzynały się we wzajemne linje.**

O wystające punkty frontu doszło w dniach ostatnich szczególnie na wschód od Staraja Russja niejednokrotnie do uporczywych, a dla wojsk niemieckich pomyślnych walk oddziałów wypadowych.

Po tych wstępnych lokalnych walkach podjęli bolszewicy w dniu 28 marca w rejonie na południowy-wschód od Staraja Russja nowe próby przebicia się, używając do tego częściowo pułków świeżo doprowadzonych. Z chwilą rozpoczęcia się ataku bolszewicy ostrzeliwali z licznych dział wszelkiego kalibru odcinek dwóch dywizyj piechoty. Po tym ogniu huraganowym ruszyła nawała strzelców i czołgów, których pierwsze zmasowane uderzenie załamało się po ciężkiej walce. **Następnie bolszewicy rozszerzyli swój front ataku i atakowali aż 16 razy silnemi formacjami piechoty niemieckie pozycje.** Teren rozmiękczony wskutek nowych opadów śnieżnych i odwilży na bezdenne bagno, utrudniał nadzwyczajnie walkę obronną. **Mimo to niemieccy grenadjerzy, wspierani przez artylerję skutecznie, w zażartych walkach wręcz lub też szybko postępujących kontratakach odrzucili wszelkie ataki.**

Na froncie nad Wołchowem w ostatnich dniach niejednokrotnie usiłowali bolszewicy zaskoczyć niemieckie posterunki przez oddziały szperaczy i wypadowe. Pomimo, że akcje te przeprowadzane były przez grupy bojowe wybrane i dobrze wyposażone, w żadnym wypadku nie osiągnęły one swego celu.

Na południe od jeziora Ładogi ponownie spotęgował nieprzyjaciel swoje ataki. Tak tu, jak i na odcinku Leningradzkim atakowali Sowieci siłami aż do liczby jednego pułku po ciężkiem przygotowaniu artyleryjskiem. I znowu zmuszeni byli napędzać ludzi swych w kilku falach, aby wogóle dojść aż do niemieckich rowów obronnych. Tylko małym oddzielnym siłom udało się podejść pod niemiecki ogień zaporowy. W twardych walkach wręcz lub też w kontratakach oddziały te jednak zostały pokonane.

Pogrzeb na koszt państwa Tschammer und Ostena.

Berlin, 31 marca. **We wtorek odbyły się w mozaikowej sali nowej kancelarji Rzeszy uroczystości pogrzebowe ku czci zmarłego w dniu 25 marca przywódcy Rzeszy dla spraw sportowych Hansa von Tschammer und Osten.**

W imieniu Führera minister Rzeszy dr Goebbels uczcił życie i czyny Zmarłego.

Zaprzysiężenie nowomianowanych ministrów węgierskich.

Budapeszt, 31 marca. Powołani na stanowiska ministrów Geza Bornemisza (minister przemysłu) oraz dr. Franciszek Zsindely (minister handlu i komunikacji) złożyli w ub. wtorek w południe przysięgę urzędową na ręce naczelnika państwa regenta Horthy'ego.

Wielki pożar lasów we Francji.

Vichy, 31 marca. **Szeroko rozprzestrzeniające się pożary na terenie gmin Roge i Compix niedaleko Bourgneuf zniszczyły około 600 ha lasu.**

Szkody oblicza się na kilka miljonów franków. Pożarowi sprzyjała nadzwyczajna susza. Pożar powstał wskutek nieostrożności pewnego robotnika leśnego, a można go było ograniczyć jedynie wskutek tego, że cała ludność okoliczna wspomagała straż pożarną.

Rok 1942 w ocenie angielskiego pisma żeglugi.

Sztokholm, 31 marca. **Angielskie pismo fachowe „Shipbuilding and Shipping Record" pisze w swej ocenie roku 1942, że rok ten przyniósł łodziom podwodnym największy dotychczas sukces wojenny.**

Trzy powody do tego się przyczyniły:

1. Rozpoczynające się odziaływywanie potężnego niemieckiego programu budowy łodzi podwodnych. Niemcy mogą obecnie na morza całego świata wypuścić większą ilość łodzi podwodnych, aniżeli to potrafiły kiedykolwiek w historji wojny na morzach.

2. Amerykańskie szlaki wodne, prowadzące z północy na południe przez szereg miesięcy były otwartym terenem ataków.

3. Rozszerzenie wojny łodziami podwodnemi na wody australijskie, Zatokę Bengalską, na drogi żeglugi naokoło przylądka Dobrej Nadziei oraz na wybrzeże wschodnio-afrykańskie, postawiły system zabezpieczający Anglji i tak już znacznie przeciążony, w obliczu takich zadań, że admiralicja angielska stale uciekać się musiała do środka ostatecznego, mianowicie że musiała wypuszczać bez konwoju szybkie okręty na morza.

Te trzy powody umożliwiły łodziom podwodnym w roku 1942 największe dotąd odniesione sukcesy.

Programy produkcji Stanów Zjednoczonych a fakty.

Lizbona, 31 marca. **Przed kilku dniami prasa amerykańska przyniosła wiadomość, że stocznie Kaysera w Portlandzie nie są w stanie dać pomieszczenia swym robotnikom i że wskutek tego uniknąć nie będzie można odpływu sił roboczych w produkcji budowy okrętów.**

Obecnie znów przedstawiciel nowojorski londyńskiego „Daily Telegraphu" depeszą kablową donosi do swego dziennika, że

również w zakładach wytwórni samolotów Forda w Wellow-Run, największych zakładach zbrojeń wojennych w Stanach Zjednoczonych, noszą się z myślą, aby odstąpić pewną część przewidzianego programu pracy na rzecz innych zakładów.

Jako powód tych zamiarów sprawozdawca podaje, że jest to rzeczą niemożliwą, aby dać pomieszczenie choć tylko w przybliżeniu preliminowanej liczbie robotników.

W pewnem sprawozdaniu wydziału senatorów Stanów Zjednoczonych, którzy szczegółowo zajmowali się zagadnieniem pomieszczenia sił roboczych w Wellow-Run, czytamy według wiadomości brytyjskiego sprawozdawcy, co następuje: „Przewidziane zatrudnienie 89.000 robotników w zakładach w Wellow-Run w obecnych warunkach jest rzeczą niemożliwą. Obecna liczba robotników w tych zakładach wynosi około 30.000 ludzi. **Możliwości pomieszczenia jednak nawet i dla tej liczby nie wystarczają.** Niemożliwość przeprowadzenia programu produkcji w Wellow-Run stanowi dla samych robotników amerykańskich ciężki cios, tem więceje, że jak to donosi czasopismo „New Week", **trzeba będzie prawdopodobnie znacznie obniżyć program produkcji małych amerykańskich samolotów wskutek braku sił do pracy oraz braku surowców.**

Wavell zmuszony był do przeniesienia swej kwatery na tyły.

Ankara, 31 marca. **Według wiadomości z frontu burmańskiego generał Wavell nagle zmuszony był do przeniesienia swej głównej kwatery o mniej więcej 100 km poza wschodnią granicę Indyj.**

Dotychczasowa jego główna kwatera została bowiem wyśledzona i silnie zbombardowana przez lotnictwo japońskie. Po zwalczeniu obrony przeciwlotniczej głównej kwatery Japończycy dwukrotnie w lotach zniżonych atakowali kwaterę ogniem karabinów maszynowych tak, iż przeniesienie jej stało się rzeczą nie do uniknięcia.

Wraz z przeniesieniem głównej kwatery — według ostatnich wiadomości — **również wojska angielskie musiały się cofnąć, zwłaszcza po klęsce, poniesionej pod Rathedaung.** Pewnej części wojsk angielskich nie powiódł się odwrót ku granicy indyjskiej, została ona przez napierających nieustannie Japończyków otoczona i w większości zniszczona.

Sukcesy japońskie na granicy indyjsko-burmańskiej.

Tokio, 31 marca. **Z pola walki na pograniczu indyjsko-burmańskiem donoszą o dalszych sukcesach japońskich.**

Jednej z japońskich grup bojowych udało się w czasie kilkudniowych, zaciekłych walk wyrzucić przeważające siły angielskie z ich stanowisk, znajdujące się w lasach dziewiczych w północnym Arakanie. **Dwa bataljony hinduskie, składające się z Sikhsów i Gurkhasów, przeszły na stronę japońską.** Resztę oddziałów brytyjskich zepchnięto następnie w kierunku bagnistego obszaru nad średnim biegiem rzeki Kaladan, gdzie zostały zniszczone.

W walkach tych, rozgrywających się w bezdrożnym terenie, z wielkim skutkiem brały udział japońskie samoloty nurkowe i bojowe.

Nad obszarem granicznym, zwłaszcza koło Foxs Bazar oraz nad miastem Chakaria doszło w dniu 29 marca do walk pomiędzy japońskiemi i brytyjskiemi samolotami bojowemi i myśliwskiemi, przyczem **zestrzelono 16 aparatów angielskich.** Samoloty japońskie, biorące udział w tych walkach, z wyjątkiem jednego, powróciły do swych baz wypadowych.

W tym samym dniu japońskie samoloty bojowe zaatakowały szereg baz w północnej Australji, w tem również Port Darwin, gdzie w ciągu godzinnego bombardowania spowodowano wielkie spustoszenia wśród objektów portowych, a na tamtejszem lotnisku, skutkiem celnego bombardowania cztery samoloty aljanckie padły pastwą płomieni.

Na jeziorze Timor na wysokości Kap Londonderry jednemu z japońskich samolotów nurkowych udało się zatopić 8.000-tonowy frachtowiec aljancki, który wśród silnej detonacji przełamał się na dwoje i zanurzył w wodzie.

Jeszcze 3 lata wojny zużywającej siły na Pacyfiku.

Genewa, 31 marca. Australijski premjer wygłosił w tych dniach referat na temat wojny zużywającej siły na Pacyfiku oraz ocenił, że wojna ta potrwa jeszcze trzy lata. Nie przytoczył jednakowoż żadnego uzasadnienia dla swego twierdzenia.

Cisza przed burzą na Pacyfiku.

Pekin 31 marca. Chiński dziennik „Szansi Hein Min Pao" w ciekawy sposób opisuje spokojną sytuację, jaka obecnie panuje w wojnie na Pacyfiku. Dziennik jest zdania, iż chwila ciszy na Pacyfiku nie oznacza bynajmniej wstrzymania działań bojowych, lecz jest symboliczną dla ostatnich wydarzeń, które są w przygotowaniu. O akcji rozstrzygną niebawem większe kampanje. Porażki wojsk amerykańskich i brytyjskich oraz ich odwrót na obecne stanowiska nie oznaczają, jakoby Anglicy i Amerykanie nie mieli w projekcie na większą skalę zakrojonej kontrofenzywy. Serja japońskich zwycięstw z drugiej strony nie oznacza bynajmniej, aby Japończycy nie przygotowywali się do nowej ofensywy. Jeśli oceniamy sytuację na podstawie obecnych warunków to jedynie na skutek tego, iż Anglicy i Amerykanie dotychczas nie podjęli kontrataków, z czego należy wnosić, iż prawdopodobnie nie zakończyli akcji przygotowawczej oraz, że nie mają zaufania do własnych zwycięstw.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 31 marca. Włoski komunikat wojenny z wtorku dnia 30 marca brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Do bitwy na froncie tunetańskim, gdzie wojska mocarstw osi walczyły skutecznie w kontratakach, nieprzyjaciel rzucił nowe znaczne siły pancerne i piechoty.

Udaremniono nieprzyjacielskie próby okrążenia i według przewidzianych planów zajęto nowe pozycje.

Lotnictwo zaatakowało nieprzyjacielskie kolumny pojazdów zmotoryzowanych i czołgów będące w marszu na linję frontu. Niemieccy myśliwcy zestrzelili sześć samolotów, zaś jeden strąciła obrona przeciwlotnicza na ziemi.

Samoloty niemieckie zaatakowały na wodach około Philippeville ubezpieczony konwój. Dwa parowce pojemności 5.000 ton trafiono torpedami.

Dwumotorowy samolot amerykański ogarnięty płomieniami spadł w okolicy Giarratana (Raguza). Jedna z naszych łodzi podwodnych pod komendą kapitana marynarki Gianfranco Gazazna zatopiła na wodach Atlantyku parowiec pojemności 7000 ton.

*

Rzym, 31 marca. Włoski komunikat wojenny ze środy posiada następujące brzmienie:

Naczelne Dowództwo Włoskich Sił Zbrojnych komunikuje:

Nieprzyjaciel także i wczoraj wywierał swój nacisk na froncie tunetańskim i dokonywał nowych gwałtownych ataków, którym wojska osi przy ścisłej współpracy z lotnictwem stawiały zacięty opór.

Zespół naszych myśliwców pod dowództwem kapitana lotnictwa Giorgo Tunioli z Rzymu w walce z silną nieprzyjacielską grupą myśliwców zestrzelił cztery nieprzyjacielskie samoloty. Dalszych sześć nieprzyjacielskich maszyn zniszczyła obrona naziemna i niemiecko-włoscy myśliwcy.

Amerykańskie samoloty zrzuciły parę bomb na Crotone (Catanzaro) i ostrzelały miejscowość karabinami maszynowemi. — Jest jeden zabity i pięciu rannych.

Akcja niemieckich lotników w Tunetanji.

Berlin, 31 marca. **Niemieckie samoloty nurkowo-bojowe wspierały w toku zaciętych walk, toczących się w dniu 29 marca br. niemieckie i włoskie formacje bojowe na froncie środkowo-tunetańskim.**

W toku ponawianych ataków ruszały one na baterje artylerji i pozycje obronne, zadając przeciwnikowi dotkliwe straty.

Niemieccy myśliwcy, stanowiący osłonę atakujących samolotów nurkowych, zestrzelili w zaciętej walce powietrznej z liczebnie przeważającą eskadrą myśliwską 5 nieprzyjacielskich samolotów.

Szybkobieżne niemieckie sztafety bojowe znalazły się w godzinach popołudniowych w przebojowej akcji głębinowej nad linją Maretha, gdzie odniosły znaczne sukcesy. Celne pociski bombowe wywołały kilka szybko rozwijających się pożarów wśród kolumn z posiłkami. Znaczne straty powstały wśród oddziałów aljanckich, znajdujących się na wozach taborowych i w obozach pod namiotami, które z samolotów ostrzeliwano bronią pokładową.

W zaciętych walkach wręcz odparto na południe od jeziora Ładogi nawałę sowiecką.

Berlin, 31 marca. Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych donosi z głównej kwatery Führera we wtorek, dnia 30 marca:

Na północnym froncie przyczółka mostowego rzeki Kubań, tudzież w rejonie na południowy zachód od Wjazmy załamały się wśród wysokich i krwawych strat nowe ataki nieprzyjacielskie. W rejonie bojowym na południowy zachód od Wjazmy zniszczono 27 czołgów.

W bitwie obronnej na południe od jeziora Ładogi ponownie odznaczyła się wczoraj nasza wspaniale walcząca piechota. W zaciętych walkach wręcz rozbiła ona nawałę mas sowieckich, utrzymując wszędzie bronione pozycje.

Wojska jednego z niemieckich korpusów armji w rejonie Staraja Russia w wielotygodniowych, ciężkich walkach odrzuciły wszystkie nieprzyjacielskie wysiłki, zmierzające do przełamania frontu, uzyskując przytem pełny sukces obronny. Od dnia 23 lutego straty bolszewickie na tym odcinku wyniosły 61.460 poległych, 2.978 jeńców, 293 czołgi, 26 dział, 806 karabinów maszynowych, 114 granatników, 206 karabinów przeciwpancernych i 1.036 pistoletów automatycznych.

W toku walk obronnych na przyczółku mostowym rzeki Kubań powtórnie odznaczyły się formacje piechoty rumuńskiej.

W dniu wczorajszym nieprzyjaciel w licznych punktach frontu tunetańskiego prowadził również gwałtowne ataki na pozycje niemiecko-włoskie, jednakże nie powiodło mu się osiągnąć zamierzonego przełamania frontu.

W niezmożonej akcji lotnictwo wspierało walkę obronną wojsk niemiecko-włoskich.

Niemieckie samoloty bojowe zaatakowały w ciągu dnia oraz w nocy nieprzyjacielski konwój u wybrzeży północno-afrykańskich, uzyskując według dotychczas nadeszłych raportów — trafienia na trzech statkach handlowych.

Samoloty brytyjskie zaatakowały ub. nocy miejscowości na terenie Niemiec zachodnich oraz stolicę Rzeszy. Zrzuciły one bomby burzące i zapalające głównie na Bochom i na kilka miejskich dzielnic oraz przedmieść Berlina.

Zostały trafione zasadniczo dzielnice mieszkaniowe. Zestrzelono 27 z pośród atakujących bombowców.

Wykonany w ciągu dnia atak szybkich niemieckich samolotów bojowych na pewne miasto, leżące na południowem wybrzeżu Anglji, miał przebieg pomyślny.

Wojska niemieckie i chorwackie przy współudziale armji włoskiej w wielotygodniowych walkach na terenie południowej Chorwacji rozbiły komunistyczną akcję powstańczą, podsyconą przez Rosję sowiecką.

Wśród uciążliwych warunków atmosferycznych i mimo trudnych do przebycia górzystych terenów oraz pełnego zasadzek systemu walki powstańców, złamano zorganizowany opór, zdobywając składy broni i magazyny zaopatrzeniowe. Jedynie słabym resztkom band komunistycznych udało się ujść w wysokie góry.

Nowy sukces łodzi podwodnych.

Zatopiono 17 ciężko naładowanych nieprzyjacielskich okrętów o pojemności 103.500 brt.

Berlin, 31 marca. Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje z Głównej Kwatery Führera w dniu 31 marca:

W południowej i środkowej części frontu wschodniego przebiegł dzień naogół spokojnie. Na kubańskim przyczółku mostowym i na południowy zachód od Wjazmy zostały rozbite nieprzyjacielskie ataki przez skuteczny ogień artylerji i potężne ataki zespołów nurkowych.

Na południe od jeziora Ilmeń pewien własny atak, celem skrócenia frontu, mimo olbrzymich trudności terenowych, osiągnął zakreślone cele.

W rejonie walki na południe od jeziora Ładoga trwały twarde lecz zwycięskie walki obronne. Dwa nieprzyjacielskie bataljony zostały zamknięte i zniszczone, zestrzelono pewną ilość czołgów.

Bitwa obronna w Tunisie trwa dalej. — Podczas gdy na niektórych odcinkach nieprzyjacielska działalność ofensywna chwilowo nieco zmalała pod wpływem pomyślnego oporu niemiecko-włoskich wojsk, na innych odcinkach frontu nieprzyjaciel kontynuował swe ciężkie ataki. Wszystkie ataki także i wczoraj spełzły na niczem, rozbijając się o zdecydowaną obronę naszych wojsk.

Lotnictwo w dzień i w nocy brało skuteczny udział w walkach na ziemi przez ustawiczną akcję swych zespołów lotniczych.

Na morzu Śródziemnem niemiecki samolot bojowy zatopił brytyjską łódź podwodną

Niespodziewany atak broni powietrznej w dniu wczorajszym przeciwko celom wojskowym na południowym wybrzeżu Anglji uzyskał pełny sukces.

Jak już zapodano drogą komunikatu nadzwyczajnego, nasze łodzie podwodne ponownie ciężko dotknęły nieprzyjaciela na różnych linjach dowozowych. Zatopiły one na północnym Atlantyku częściowo w czasie orkanu, na środkowym Atlantyku i morzu Śródziemnem, po największej części z konwojów, siedemnaście nieprzyjacielskich ciężko naładowanych okrętów handlowych, o łącznej pojemności 103.500 brt.

W zatoce Biskajskiej w czasie ataku na łodzie podwodne, bronią obronną tych łodzi, zestrzelono pięć ciężkich bombowców nieprzyjaciela.

Zestrzelono 33 samoloty brytyjskie.

Berlin, 31 marca. **Niemiecka obrona przeciwlotnicza zadała dotkliwą klęskę formacjom brytyjskich samolotów bombowych, które w nocy z 29 na 30 marca br. nadleciały nad obszary Niemiec zachodnich oraz nad obszar Berlina.**

W Londynie przyznano się do utraty 33 samolotów. Nad terenami Niemiec zachodnich ukazały się samoloty 4-silnikowe oraz maszyny 2-silnikowe starszego typu Wellington, które również płonąc spadały na ziemię. Artylerja przeciwlotnicza i nocni myśliwcy zestrzelili w rejonie Berlina i Niemiec północnych wyłącznie 4-silnikowe bombowce typów „Lancaster", „Halifax" i „Stirling".

Trzecia rocznica odrodzenia narodowego w Chinach.

Nankin, 31 marca. **Prezydent rządu chińskiego Wangczingwej w „orędziu do całego narodu", opublikowanem w przededniu trzeciej rocznicy powrotu rządu do Nankinu, oświadczył, iż odrodzenie narodowe Chin jest ważnym składnikiem obrony Wielkiej Azji Wschodniej przeciwko zakusom i wyzyskowi Anglo-Amerykanów.**

Głównem zadaniem — jak podkreślił Wangczingwej — jakie obecnie Chiny mają do spełnienia, jest dalsze zwycięskie prowadzenie wojny u boku Japonji.

Japonja — jak w dalszym ciągu oświadczył prezydent — która w dniu 9-go stycznia br. podpisała układ z Chinami w sprawie zwrotu koncesji i zrezygnowania z praw eksterytorjalnych, w dniu dzisiejszym odstąpiła Chinom koncesje w Suczau, Hankszau, Tientsin, Hankau, Fuczau, Szansi i Czungking — skutkiem czego **Chiny znowu odzyskały pełną suwerenność.**

Danja rezygnuje ze swych praw eksterytorjalności w Chinach.

Nankin, 31 marca. **Jak tutaj podano do wiadomości, rząd duński postanowił na podstawie traktatu przyjaźni i układu handlowego, zawartego w dniu 12 grudnia 1728 pomiędzy Chinami i Danją, zrezygnować ze swych praw eksterytorjalności w Chinach.**

Ten krok Danji uzasadniony jest artykułem drugim traktatu, przewidującym, iż w wypadku zrezygnowania przez którekolwiek państwo zagraniczne z praw eksterytorjalności, Danja w ten sam sposób postąpi. Rząd duński w tym sensie poinformował generalnego konsula duńskiego w Szanghaju.

Ponadto donoszą, iż minister spraw zagranicznych Chu Minyi, który w dniu 16 marca wyjechał do Szanghaju, zakończył tam rokowania z dyplomatami zagranicznymi w sprawie zrezygnowania z praw eksterytorjalności w Chinach.

PRIMA APRILIS

Dla mnie ten dzień był zwykłym i nic w nim nadzwyczajnego nie wyczuwałem. Słońce nie grzało silniej, niż to było przewidziane, a ptaki bezsprzecznie nie śpiewały ładniej i bardziej słodko, niż to miały w programie. Dzień taki, jak każdy inny, w którym blask podsycał zwodzące nadzieje na lepszą przyszłość, człowiek mamił sam siebie, że czuje się rzeźki i beztroski, a złudne twarze bliźnich zdawały się mu przyjazne, niemal uśmiechnięte. Nie wmawiałem sobie, że dzień ten może lepszym być i choć odrobinę milszym, niż inne — ale dlaczego jednak miałby być gorszym?

Owego dnia, jako od pierwszego w miesiącu, miałem zacząć pracować. Miałem „napięte" dwie posady i o wiele więcej najcudowniejszych nadziei. To też speszyła mnie niemiła niespodzianka, jaka spotkała mnie odrazu w biurze jednej z firm. Szef, o którym słyszałem jako o człowieku niepospolitej, wprost niewojennej dobroci — oglądnął moje, przedstawione mu, papiery podejrzliwie, niechętnie. Przypatrywał mi się potem impertynencko:

— To pan ma być tym bezkonkurencyjnym, tak polecanym buchalterem? Wcale pan na to nie wygląda i przykro mi... ale nie wzbudza pan zaufania. Wietrzę tu jakiś kawał. Wolę być ostrożny przy tym pierwszym dniu kwietnia... Nie, proszę pana, z oferty pana nie skorzystamy, narazie posady u nas dla pana niema.

I wtedy pierwszy raz zetknąłem się z grubym nadrukiem na karcie kalendarza, obwieszczającym pierwszy dzień kwietnia.

Nie byłem nastrojony wesoło ani figlarnie. To też z chmurną twarzą przyjąłem telefon od mojej ukochanej:

— To całkiem nieładnie z twojej strony! Piszesz, że chcesz się ze mną widzieć w sprawie najważniejszej, bo dotyczącej naszej przyszłości. Ja domyślam się, o co ci chodzi. Ale spotkanie naznaczasz na dzisiaj, na pierwszy kwietnia. **Myślisz, że trudno zgadnąć, że to kawał?! Ale to się nie godzi!** To za poważne sprawy, by robić z nich dowcip!...

Z trudem wytłumaczyłem jej, że pisząc owo płomienne wyznanie miłosne, doprawdy nie zdawałem sobie sprawy, którego i jakiego miesiąca będzie dzisiaj. Wyczułem potem z ulgą i najwyższem szczęściem przez telefon, że się już nie gniewa, że przyjdzie, że we wszystkiem nas tyczącem zgadza się ze mną i że... jeżeli chcę, mogę dać na zapowiedzi.

Z jakiem uczuciem skorzystałem z przyzwolenia! Teraz dzień wydawał mi się naprawdę cudny. Jednakże ksiądz proboszcz spojrzał na mnie trochę pobłażliwie, trochę z zakłopotaniem:

— Przepraszam pana... ale rzecz tak wielkiej wagi... może załatwi pan kiedyindziej. Może pan ma najlepsze zamiary i chęci... ale dziś... Pan wybaczy, ale wolę być ostrożny. Dzisiaj dzień kawałów, a ja nie lubię być wyśmianym.... Dziś od rana miałem takie różne wypadki... Dla pana to napewno żadna fatyga przyjść do mnie z tem samem jutro. Byle nie dziś, dobrze?

Dla mnie to była jednak wbrew jego przypuszczeniom wielka właśnie tragedja: znałem Jankę! Napewno do jutra zechce się rozmyśleć, bo pasjami lubi zmieniać plany! To najulubieńszy jej sport! A gdyby tak już coś konkretnego, pewne kroki w urzędzie — możebym ubłagał, by się nie cofała!

Staruszek-ksiądz odprowadził mię do drzwi uśmiechniętem spojrzeniem, gdy skonsternowany i zły wychodziłem.

Nie miałem szczęścia. Wszyscy dokoła posądzają mnie o „kawały", są przezorni, nie chcą być „nabierani" — gdy ja zupełnie nie myślę o tem! Mój Boże! Życie to dramat, ma tyle — dla mnie specjalnie ostatnio — skomplikowanych, poważnych spraw... A ja miałbym myśleć o robieniu na złość bliźnim, robieniu im figli?! Taki dla mnie ważny dzień, poważne w konsekwencjach sprawy... I właśnie to musi być ten pierwszy kwiecień!...

Już nawet nie zwróciłem uwagi, że u fryzjera nie zarezerwowano mi miejsca w kolejce do golenia, choć specjalnie o to rano prosiłem. Myślano, że Prima Aprilis. Tak samo ubranie nie było wyczyszczone, musiałem wziąć stare. Dorożkarz zaciął z przekleństwem konia i odjechał, gdy umawiałem się z nim na dłuższy kurs na Krowoderską.

W tym dniu widocznie mniej solidne jeszcze, niż zazwyczaj robiłem wrażenie. Każdy podejrzywał mnie o nieprzebrany i wogóle pod każdym względem nadzwyczajny zapas dowcipów i kawałów.

Pocieszałem się, że przynajmniej nie robiono ich mnie.

A popołudnie zapowiadało się lepiej. Miałem się stawić w biurze, gdzie jak opiewało ogłoszenie, wakowała intratna posada. Wiele obiecujący list wuja-kapitalisty także nastroił mię ufnie i beztrosko. No, a wieczorne spotkanie z narzeczoną!...

W biurze zaśmiano mi się w twarz:

— Ale pan naiwny! Nie wie pan, że dziś Prima Aprilis? Pyszny kawał z tym ogłoszeniem!...

Bogaty wuj zatrzasnął mi znowu (któryż to raz w tym sezonie!?) drzwi przed nosem ze złośliwym chichotem (czy upodobania sadystyczne pozostają w prostej proporcji do majątku?..) I temu staremu dziwakowi i sknerze udał się jego pierwszokwietniowy kawał!....

Wreszcie na umówionym rogu minęła mnie moja wybrana w rozkosznej fali fiołkowych perfum. Była w towarzystwie najbardziej znienawidzonego z mych rywali. Z filuternym, a jednocześnie okrutnym uśmiechem rzuciła mi przez jego ramię (żeby chociaż przez swoje własne!) wieloznaczące:

— Wszystko Prima Aprilis!!

Zostałem sam z pustką w żołądku, kieszeni — i najrozpaczliwszą w sercu. Czułem się zdruzgotany.

Poszedłem się utopić.

Gdy stwierdziłem, że woda jest bardziej mokra i zimna, niż się tego po niej spodziewałem (czy to też kawał z jej strony?) i z hałasem desperackim kierowałem się ku brzegom, zobaczyłem, że świadków mego wyczynu było wielu. Stali (sami silni jak tury i wysportowani mężczyźni) na moście, zbici w gromadę i patrzyli z flegmą na to, co się dzieje. Żaden z nich nie drgnął nawet, by mi pomóc. Byłem oburzony.

— Czemu nie przeszkodziliście, nie ratujecie?! — krzyknął do nich ktoś z dołu.

— A poco? Przecież widzi każdy odrazu, że to kawał! Chciał nas nabrać na Prima Aprilis! My nie głupi.

Wtedy już miałem wszystkiego dosyć. Teraz, gdy wiązałem sobie w parku pętlę na szyję — naprawdę chciałem przestać żyć!

Ludzie są okrutni! Na zmianę: albo wciąż chcą we mnie widzieć figlarza, albo robią mi kawały, gdy ja chcę żyć i myśleć poważnie!...

— Tym razem nie posądzono mię o figiel, ale zrobiono mi takowy: Znalazł się ktoś, by w porę przeciąć pętlę i krzyknąć:

— Żyj! Męcz się dalej! Niespodzianka dla ciebie, prawda? Prima Aprilis!...

Szedłem ulicą zrezygnowany. W ten dzień nie udaje mi się nic!...

Przechodząc przez Asnyka, spadła mi na głowę cegła. Czyżby to także złośliwość rzeczy martwych? Czy i one święcą tradycje Prima Aprilis?

Otoczył mię gwarny, przejęty wypadkiem tłum ludzi. Znalazł się i doktór dla zbadania mi pulsu i aptekarz z solami trzeźwiącemi i karetka i bandaże, a nawet przystojna sanitarjuszka.

— Będzie żyć! — powiedział doktór — nic poważnego!

— Lepiej panu? Będzie pan mógł wstać? Nie pamiętam, czy mówiła to sanitarjuszka, czy policjant.

— O! Tak! Całkiem dobrze się czuję. Wprost świetnie! Nic się nie stało! — powiedziałem z wysiłkiem, walcząc przeciwko zamroczeniu.

Miałem tylko jedno pragnienie, jedną myśl: By udał się mój kapitalny kawał, najgenjalniejsze prima-aprilisowe nabranie ludzi!...

I udało się!

Bo umarłem właśnie w tej chwili, gdy uspokojony mojemi słowami i miną, ufny w diagnozę medyka, tłum zaczął się rozchodzić!...

M. Dalborówna

Oddanie uprawnień administrac. w Pekinie w ręce rządu narod.

Nankin, 31 marca. **Po podpisaniu umowy, dotyczącej oddania praw administracyjnych Włoch w dzielnicy ambasady w Pekinie, którego dokonano w poniedziałek popołudniu pomiędzy ministrem spraw zagranicznych Chin Narodowych Chuminyi a ambasadorem włoskim Taliani, nastąpi podpisanie identycznych umów pomiędzy Francją a Hiszpanją.**

Według dalszych informacyj w najbliższym czasie prawa swe, posiadane w międzynarodowem osiedlu Kualangsy-Amoy oddane zostaną rządowi narodowemu również przez Francję, Hiszpanję, Szwecję i Danję.

Sukcesy japońskiego lotnictwa w rejonie Chittagong.

Tokio, 31 marca. **O godzinie 15-ej podano do wiadomości następujący komunikat:**

Jednostki japońskiego lotnictwa zaatakowały w dniu 27 marca komunikację okrętową aljantów w okolicy Maungaw i Cors Bazar, odlgłe o 100 km na południe od Chittagong, przyczem osiągnęły następujące wyniki: celnemi pociskami bombowemi poważnie **uszkodzono 5 nieprzyjacielskich statków transportowych pojemności po 1000 ton oraz 6 transportowców pojemności po 500 ton.**

Tereny portu Coxs Bazar wyleciały w powietrze. Zestrzelono 6 samolotów. 7 samolotów rzuciło się bezpośrednio na nieprzyjacielskie objekty, bądź też dotychczas nie powróciło do swych baz.

„Skok z kamienia na kamień dokoła świata“.

Lizbona, 31 marca. **Pomyślna transakcja handlowa przy zakupie baz na wodach Morza Karaibskiego, dokonana przez Stany Zjednoczone A. P. kosztem kilku kontrtorpedowców, pociągnęła za sobą ożywioną polemikę nietylko na publicznych zebraniach, lecz również w licznych publikacjach na terenie Stanów Zjednoczonych, gdy chodziło o zagadnienie punktów obronnych dla tego państwa.**

Znamienny dla tych wszystkich publikacyj był fakt, iż apetyt wzrastał w czasie jedzenia. I tak np. znany amerykański wydawca Henry Luce na łamach czasopisma „Fortune“ omawia nowe projekty światowej komunikacji powietrznej, wysuwając pod adresem Anglji propozycję w postaci transakcji wymiennej, w której Stany Zjednoczone miałyby otrzymać bazy obronne za dostawę samolotów transportowych oraz materjałów, niezbędnych dla lotnictwa cywilnego, bowiem Stany Zjednoczone potrzebują „kamieni, z których możnaby ułożyć pas dookoła świata“.

W kilku wierszach.

Według wiadomości z Nowego Jorku, burmistrz tego miasta Laguardia, został mianowany oficerem armji amerykańskiej. Stopień, jaki uzyskał, odpowiada randze generała brygady.

*

Giraud zamianował ministrem spraw wewnętrznych dla francuskiej Afryki Północnej dra Jules Abadie, który jest drugim żydem w gabinecie północno-afrykańskim.

*

Ostatni brytyjski sterowiec ulegnie demontażowi, zaś 350 ton złomu stalowego zostanie oddanych przemysłowi zbrojeniowemu do przeróbki.

*

W Barcelonie wykonano wyroki śmierci na 7-miu bolszewickich mordercach z okresu wojny domowej. Ponadto na karę śmierci skazano 8-miu członków bandy rozbójników.

*

Z uwagi na konieczności, wynikające z gospodarki wojennej, nie odbędą się Międzynarodowe Targi Budapeszteńskie oraz inne węgierskie imprezy targowe.

*

W toku ostatniej dyskusji w senacie, rząd australijski poniósł szereg porażek. W jednym dniu tylko senat głosował 6-krotnie przeciwko projektom rządowym.

*

W dniu 25 marca obchodził prezydent republiki portugalskiej Carmona 15-lecie objęcia władzy. Dzień ten uczciły dzienniki artykułami gratulacyjnemi.

*

W miejscowości Liaujang, na terenie prowincji Fengtien odkryto grób, liczący 2000 lat z dobrze utrzymanemi freskami epoki dynastji Hana.

*

Według wiadomości biura Reutera, b. zastępca naczelnego dowódcy wojskowego i cywilnego we francuskiej Afryce Północnej generał Bergeret został mianowany naczelnym dowódcą wojsk lotniczych we francuskiej Afryce Zachodniej.

Zapomogi osobom przyczyniającym się do zwalczania bandytyzmu.

Kraków, 31 marca. **Wskutek wzmożonej akcji wszystkich mieszkańców w zwalczaniu bandytyzmu na terenie Gen. Gub. wyłoniła się konieczność zbadania praw tych osób, które poniosły szkody, aby udzielić im pomocy w celu rekompensaty i wyrównania poniesionych szkód.**

Właściwe placówki postanowiły dlatego, że tym osobom, które w czasie zwalczania bandytyzmu poniosły szkody cielesne, może być przyznane wsparcie finansowe w formie jednorazowej, bądź też ciągłej zapomogi. Pomoc ta będzie udzielana w tych wszystkich wypadkach, w których nie istnieje podstawa prawna do żądania zapomogi, lub też gdy prawnie przyznana zapomoga okazała się niewystarczającą. **W wypadku, jeśli osoba, która przyczynia się do zwalczania bandytyzmu poniesie śmierć, wówczas zapomoga udzielana będzie również członkom jej rodziny.**

Decyzja w sprawie wniosków o tego rodzaju zapomogi podlega osobistym kompetencjom Generalnego Gubernatora.

Wiadomości lokalne.

KWIECIEŃ
1
Czwartek

Dziś: Hugona bp.
Jutro: Franc. a Paulo

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 20.15 do 5.00

Urzędy w nowych budynkach.

(Zet) **Miechów,** 31 marca. **W tych dniach szereg państwowych urzędów miechowskich mieszczących się dotychczas w dawnym budynku starostwa w pobliżu kolei normalnej, przeniesiono do nowej dzielnicy przy ulicy Szkolnej w okolicy stacji kolei wąskotorowej.**

Mianowicie starostwo i podległe wydziały mieszczą się obecnie w nowym gmachu szkoły powszechnej, Związek Gmin i biuro powiatowego instruktora straży pożarnej w budynku dawnego Sierocińca, oraz komisarjat policji kryminalnej i inspektorat szkolny w sąsiednich budynkach.

Letni okres wyszkoleniowy w strażach.

(Zet) **Kielce,** 1 kwietnia. **Okres wyszkoleniowy letni ochotniczych straży pożarnych na terenie powiatu kieleckiego rozpocznie się z dniem 11-go bm.**

W programie przeszkoleniowym uwzględniono przedewszystkiem wyszkolenie formalne i bojowe pojedynczego strażaka. Zbiórki szkoleniowe odbywać się będą w niedziele od godziny 7-ej do 9-ej rano.

Komendanci ochotniczych straży pożarnych osobiście są odpowiedzialni przed władzami zwierzchniemi za planowe i dokładne wyszkolenie podległych im strażaków.

Ulice... dzieci... wypadki...!

Kraków, 31 marca. Nawet ułamek sekundy wydaje się zbyt mało prezycyjną miarą dla objęcia konglomeratu wypadków, jakich byłem świadkiem wczoraj w południe. Działo się to przy zbiegu dwóch ruchliwych ulic.

W pewnym momencie mózg przechodniów doznał błyskawicy dwóch wrażeń, słuchowego i wzrokowego. Z bramy wybiegł cień, a prawie jednocześie poplamiła się jezdnia śmiesznie niezdarną plamką, nad którą w pozycji „półdęba“ zaryły w bruk końskie kopyta. Ilustracją muzyczną do tego obrazu był pisk dziecka, soczyste, jędrne przekleństwa woźnicy i zgrzyt obręczy wozu, trących o jezdnię.

„W ostatniej chwili, cudem prawie i dzięki przytomności umysłu woźnicy wyratowano dziecko tuż z pod kopyt końskich“ — dopowiada mimowoli czytelnik i kojarzy się w jego mózgu z małą rubryką codziennych wypadków. Poco więc — dodaje pod moim adresem — robić z nonparelówki kobylastą trzyszpaltówkę? To przecież żaden „Extrablatt“ ulicy, a codzienna rzecz, wypadek.

I słusznie! — rzecz to powszednia. Ale właśnie dlatego warto, a nawet jest koniecznem wiecznie ją poruszać, powtarzać aż do znudzenia.

Oczy nasze cieszy ruch, radość i szczęście dzieciaków, gdy oddają się beztroskiej zabawie. Ale tyko wtedy, gdy dzieje się to w ogrodzie, na łące, względnie w lesie. Nigdy zaś, gdy terenem zabaw jest ulica, a w dodatku jezdnia. Niestety, obrazek bawiącego się tu dziecka, psocących wyrostków, lekkomyśnie brawurującej młodzieży — nie jest rzadkością. Kto ponosi za to odpowiedzialność?

Gdy dziecko z przytoczonego wyżej wypadku cudem uratowano z pod kopyt końskich, ktoś — tak ze szczerego serca, które jeszcze przed chwilą zamarło w ruchu dla tego obcego pędraka — dał mu klapsa. Bachor darł się w niebogłosy, a do jego przeraźliwego falsetu przyłączył się nagle sopranik matki:

— Abo to co on winien, że go pan bijesz? Widzisz go, cudze dziecko rusza! Swoich nie ma... i t. d.

I chociaż przykro mi to przyznać — kobieta miała rację. Nie dziecko ponosiłoby tu odpowiedzialność. Mały pędrak, pięcio- czy też sześcioletni ma wyolbrzymiony instynkt ruchu. Czyż można się w tym wypadku dziwić malcowi, że poniósł go temperament? Przecież maleńki rozsądek nie może jeszcze dać sobie rady z hamulcem nierozsądnych poczynań i dlatego muszą tu działać rodzice. Dziecko, zwłaszcza małe, nie może być ani na chwilę pozbawione opieki. A cóż dopiero mówić o zabawach ich w „ciuciubabkę“ na jezdni, w układaniu tam babek z piasku itp. zabawach?! Dziecko bez dozoru — to świadectwo najbardziej uwłaczające matce.

Tak mniej więcej powiedziano owej kobiecie. Obruszyła się:

— Więc cóż?! Nie rozerwę się przecież — pracuję!

To nie jest usprawiedliwienie. Zawsze ktoś w domu się znajdzie: jak nie starsze nieco rodzeństwo, to ktoś z dorosłych, babka, czy dziadek, lub wreszcie...

...mamy z sąsiadkami umowę. Na zmianę pilnujemy wszystkich dzieciaków z chałupy! — usłyszałem, jak mówiły tuż obok dwie paniusie. Pomysł godny powtórzenia i naśladowania.

Dzieci małe nie są wyłącznemi ofiarami jezdni, znaczny bowiem procent wypadków przypada na starsze. Tu zaś w grę wchodzi już nietylko nie pojmowanie niebezpieczeństwa, ale obok głupoty i lekkomyślności również złośliwość i łobuzerja. Grupy wyrostków urządzają sobie poprostu sport z niebezpieczeństwa. Bezmyślne przebieganie w ostatniej chwili przed pojazdem, aby zobaczyć wściekłą twarz szofera czy woźnicy i usłyszeć „emocjonujący“ zgrzyt hamulców, wreszcie czepianie się pojazdów, to stałe wypadki po większej części kończące się kalectwem lub śmiercią.

I tutaj także pełną odpowiedzialność ponoszą rodzice, którzy są winni tylko krzywdzie dziecka, lecz ponadto pociągani są do odpowiedzialności prawnej za brak opieki.

Odbudowa sadów w okręgu Galicja.

Lwów, 31 marca. **Znaczne szkody, powstałe w sadownictwie okręgu Galicja, nasunęły konieczność odbudowy obszarów sadowniczych oraz pielęgnacji pozostałych sadów.**

W celu podniesienia sadownictwa, na wzór akcji praktykowanej w Rzeszy z dobremi wynikami, również i w Okręgu Galicja zamierza się wprowadzić fachowy personel t. zw. pielęgniarzy sadów. Mają oni być siłami pomocniczemi instruktora sadownictwa. Do ich obowiązków należeć będzie m. in. przeprowadzanie akcji zwalczania chorób i szkodników, sporządzanie wszelakich sprawozdań, statystyk itd. Drogą praktycznych pokazów i pouczeń pielęgniarze sadów będą dbali szczególnie o to, by usuwać stare błędy przy zakładaniu nowych sadów, jak również w czasie ich pielęgnacji.

W chwili obecnej tego rodzaju przeszkolenie przeprowadza się w kilku większych miejscowościach na terenie Okręgu.

NOWE DZIENNIKI ROZPORZĄDZEŃ. Dziennik Gozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa Nr. 23 z dnia 30 marca br. zawiera: Rozporządzenie celem zmiany trzeciego rozporządzenia o odbudowie administracji Gen. Gub. Rozporządzenie o wprowadzeniu policyjnych przepisów porządkowych w Okręgu Galicja. Rozporządzenie celem zmiany rozporządzenia o granicznym ruchu towarowym pojazdami mechanicznemi między Rzeszą Niemiecką, Generalnem Gubernatorstwem i Protektoratem Czech i Moraw. Rozporządzenie o produkcji i użyciu osocza krwi. Zarządzenie o wstępnem badaniu do badania nad użytkowaniem gruntu w kwietniu 1943 r. i o badaniu nad użytkowaniem gruntu w maju 1943 r. Zarządzenie o produkcji osocza krwi i urządzeniu zakładów, służących do produkcji osocza krwi. Zarządzenie o szkiełkach odblaskowych przy pedałach rowerów.

Dziennik Rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa Nr. 24 z dnia 31 marca br. zawiera: Rozporządzenie o przygotowaniu towarów, ważnych dla zaopatrzenia oraz ósme rozporządzenie dewizowe (rozporządzenie o wywozie towarów).

(Zet) **W SPRAWIE LEGITYMACYJ STRAŻACKICH.** W ostatnich dniach wszystkie ochotnicze straże pożarne na terenie powiatu kieleckiego zostały zaopatrzone w legitymacje O. P. L., wystawione przez pow. komendanta żandarmerji. Legitymacje te należy bezwzględnie i zawsze nosić przy sobie i okazywać na żądanie żandarmerji. Z uwagi na to, że w najbliższych dniach mają nadejść do biura powiatowego instruktora pożarnictwa w Kielcach druki na legitymacje strażackie, komendanci ochotniczych straży pożarnych winni przystąpić już obecnie do zbierania fotografij od członków.

WYNIKI CIĄGNIENIA LOTERJI LICZBOWEJ w Warszawie, z dnia 31 marca: 43, 48, 9, 23, 63. Następne ciągnienie 3 kwietnia w Krakowie.

(Zet) **POŻAR LASU OD ISKRY Z LOKOMOTYWY.** W lesie majątku hr. Potockiego w Chrząstowie (powiat Jędrzejów) wybuchł pożar od iskry z lokomotywy przejeżdżającego pociągu towarowego. Pożar zniszczył pokrywę leśną na przestrzeni 25 arów. Pożar zlikwidowała straż leśna i straż pożarna z Chrząstowa.

(Zet) **GROŹNY POŻAR.** W godzinach wieczornych wybuchł pożar na terenie cukrowni „Łubna“ w Kazimierzy Wielkiej — niszcząc dużą stodołę wraz z 1100 kg siana, 1000 kg słomy, 5 par sani, 150 kg saletrzaku oraz chlew. Pożar powstał wskutek krótkiego spięcia przewodów elektrycznych. Straty cukrownia oblicza na około 40.000 złotych.

(Zet) **PODPALENIE Z ZEMSTY.** We wsi Głogowiany, gminy Książ Wielki (pow. Miechów) w zabudowaniach Franciszka Zaparta wybuchł wieczorem pożar, który strawił dom mieszkalny, urządzenie domowe i zboże — ogólnej wartości około 15 tysięcy złotych. Pożar powstał z podpalenia z zemsty przez 22-letniego Tadeusza Reronia, mieszkańca tej samej wsi, który zbiegł i ukrywa się. Przed dokonaniem zbrodni podpalenia sprawca zranił niebezpiecznie córkę poszkodowanego, 17-letnią Józefę — zadając jej kilka ran kłutych szydłem rymarskiem.

(Zet) **ŚMIERĆ POD KOŁAMI WOZU.** We wsi Dzwonowice, gminy Kidów koło Wolbromia, wskutek nieostrożnej jazdy furmanką, Jan Dylewski z Szyc, gminy Kidów, najechał na 2½-letnią dziewczynkę, Natalję Hordyń, która poniosła śmierć na miejscu.

(Zet) **TOPIELEC W WIŚLE.** Z Wisły, przepływającej przez teren powiatu miechowskiego, wyłowiono zwłoki 40-letniego Marjana Borzęckiego, mieszkańca Igołomji tejże gminy (powiat Miechów). Borzęcki był umysłowo chorym i z domu wydalił się jeszcze w początkach lutego br.

(Zet) **ODWAŻNY GAJOWY.** Do mieszkania gajowego Władysława Goncerza we wsi Dobra, gminy Pilica koło Wolbromia, wtargnęło o godz. 3-ej po północy trzech opryszków i zażądali wydania broni służbowej. Gajowy odmówił. Następnie zażądali masła, sera i papierosów. Gdy i tego gajowy odmówił, bandyci pobili go niebezpiecznie kołbami rewolwerów. Rezygnując z rabunku, bandyci odeszli do lasu w kierunku wsi Sławniów.

(Zet) **BÓJKA WŚRÓD GOŚCI WESELNYCH.** W czasie zabawy weselnej u jednego z gospodarzy we wsi Parkoszowice, gminy Jaksice (pow. Miechów) doszło do bójki wśród gości weselnych. Kilka osób zostało pokaleczonych nożami, a między innemi poważniej 26-letni Józef Nowak z sąsiedniej wsi Sławice, którego musiano odwieźć do szpitala powiatowego w Miechowie. Nowak otrzymał kilka niebezpiecznych ran nożem względnie brzytwą.

Z sali sądowej.

Przed Sądem Specjalnym.

(Zet) Sąd Specjalny w Częstochowie rozpatrywał sprawę 23-letniego C. Jasińskiego, z zawodu technika dentystycznego z Częstochowy, oskarżonego o dokonanie szeregu kradzieży z włamaniem w porze nocnej, przyczem kradzione przedmioty sprzedawał. Na rozprawie udowodniono Jasińskiemu siedem takich kradzieży w roku ubiegłym. Sąd Specjalny skazał Jasińskiego na 2 lata i 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Ten sam Sąd skazał Zygmunta Jarocińskiego, z zawodu piekarza z Radomia, na 2 miesiące więzienia za udział w sprzedaży pasa transmisyjnego, pochodzącego z kradzieży w fabryce oleju w Radomsku. Jarociński przez pewien czas ukrywał się przed wymiarem sprawiedliwości.

Zatwierdzenie wyroku.

(Zet) Sąd Grodzki w Skarżysku-Kamiennej skazał w swoim czasie Marjannę Beczkowską ze Skarżyska-Kamiennej (Starachowicka 27) na pół roku więzienia za kradzież w dwóch wypadkach kostjumu kąpielowego i swetra na szkodę swej gospodyni domu, Marji Michnowskiej, w czasie, gdy przedmioty te wisiały na parkanie, celem wyschnięcia. Skazana wniosła apelację do wydziału odwoławczego Sądu Okręgowego w Kielcach, który wyrok pierwszej instancji w całości zatwierdził.

Spenetrowała, gdzie kury niosą jajka.

(Zet) Małoletnia córka Józefa Przyłuckiego z Oleśnicy, tejże gminy (powiat buski) podpatrzyła miejsce znoszenia jaj przez kury sąsiada, Jana Zaliasia i jaja te wybierała. Zauważył ten wypadek Zaliaś i zwrócił uwagę Przyłuckiemu, prosząc go o ukaranie córki. Na tem tle powstała kłótnia, która zamieniła się w bójkę. Przyłucki, uzbrojony w łańcuch, pobił nim dotkliwie Zaliasia po głowie i plecach. Za ten czyn Sąd Grodzki w Stopnicy skazał Przyłuckiego na miesiąc aresztu.

O gruszki na drzewie.

(Zet) Między sąsiadkami wsi Kołomań, gminy Samsonów (pow. Kielce), Walerją Zapała i Marjanną Zapała powstała pewnego dnia sprzeczka o gruszki, rosnące na drzewie na granicy pól Zapałów. Obydwie sąsiadki rościły pretensje do owocu drzewa i na tem tle pobiły się. Walerja Zapała więcej zapalczywa, a do tego uzbrojona w grabie, pobiła Marjannę Zapałową po głowie i rękach. Sąd Grodzki w Kielcach wymierzył karę Walerji Zapała grzywny w wysokości 100 zł. z zamianą na 10 dni aresztu.

Wieczny pożar w kopalni.

(p) W jednej z kopalń w pobliżu Hokking (USA) wybuchł w roku 1884 pożar, którego do dnia dzisiejszego, mimo największych wysiłków, nie zdołano jeszcze ugasić. Płomienie szaleją bez przerwy w podziemiach. Fachowcy oceniają, że w ciągu owych 59 lat ogień zdołał strawić przeszło 28 miljonów ton węgla. W ostatnich czasach podjęto ponownie próby celem ugaszenia ognia. Do akcji włączono wszystkie najnowocześniejsze zdobycze techniki. Jak dotychczas nie zdołano jednak uzyskać żadnych pozytywnych rezultatów. Kopalnia płonie nadal.

Posągi w fartuszkach.

(p) Przed pewną publiczną łaźnią w Budapeszcie stoi kilka posągów, przedstawiających nagie kobiety i nagich mężczyzn. Ostatnio posągi przystrojono w małe... fartuszki, aby nie szerzyły one zgorszenia. Burmistrz budapeszteński zarządził ubranie posągów naskutek interpelacji, złożonej w radzie miejskiej, której członkowie domagali się wogóle usunięcia obrażających moralność publiczną posągów.

BRAZYLJA kraj kawy i pierwotnych puszcz.



Plaża w Rio de Janeiro w czasie świąt Bożego Narodzenia.

Brazylja. Wielka owa kraina, zajmuje całe dorzecze Amazonki, oraz górny bieg rzeki Paragwaj i Parany. Wschodnia i południowo-wschodnia Brazylja jest całkowitą wyżyną, przechodzącą zwolna w pasma górskie. W północnej części kraju rozciągają się dziewicze puszcze, a środkowe obszary są całkowicie puste. Mieszkańców jest mało, chociaż wielkość kraju nie ustępuje wcale wielkości całej Europy. Miasta skupiły się jedynie tutaj na wybrzeżach, gdyż wyżyna na południu i na wschodzie, wraz z terenami położonemi nad Amazonką, jest zupełnie bezludna.

Po płaskiej wyżynie przy bardzo małym spadku, płynie największa rzeka Ameryki Południowej — Amazonka, której długość wynosi około pięć i pół tysiąca kilometrów, posiadając największe dorzecze z pośród wszystkich rzek. Rzeka ta jest bardzo głęboka, stanowiąc dogodną arterję komunikacyjną, po której bez większej trudności płynąć mogą duże okręty, docierając temsamem do wnętrza lądu.

Puszcze dziewicze nad Amazonką.

Olbrzymie dorzecze Amazonki pokryte jest dziewiczą puszczą. Straszne oblicze ma owa puszcza. Wilgotność powietrza i panująca tam duszność sprzyja olbrzymiemu rozwojowi roślin. Wysokie drzewa oplecione grubemi lianami, pną się dziko ku górze, łącząc swe konary z sąsiedniemi drzewami. Dno puszczy jest ciemne i ponure. Żyją w niem przeważnie zamierające zwolna rośliny i powalone przez burze drzewa, oraz wielkie paprocie, które rozkładając się wolno, tworzą zgniłą maź.

Brazylijska puszcza kryje w sobie jak najwspanialsze cuda przyrody. Kwiaty i motyle o różnych barwach i ptaki kolibry spotyka się na każdym kroku. Straszna jest noc w puszczy. Rozlegają się wtedy z niej bez przerwy liczne głosy ptactwa, świadczące o bezmiernem bogactwie skrzydlatego świata.

Papugi, ibisy, bociany, czajki, wielkie zimorodki i kolorowe ary przelatują z wrzaskiem nad puszczą.

Puszcza oprócz ptaków kryje w sobie moc dzikich zwierząt. Straszliwy wróg człowieka — srebrna puma, czyha na każdym kroku, a po niej najbardziej krwiożerczy jest plamisty kot — jaguar. Na ziemi pełzają jadowite płazy, po których ukąszeniu po paru godzinach następuje śmierć.

W puszczy nad Amazonką przez cały rok panuje wilgotne gorąco. Wilgotność ową sprawiają powodzie, zalewające olbrzymie połacie puszczy, która przez kilka miesięcy pozostaje pod wodą. Tutaj to mają swe źródło straszliwe choroby, czyhające na białego osadnika, który pragnie wprowadzić na puszczy zorganizowane życie osiadłe.

Na wyżynach, gdzie temperatura nie jest tak wysoka i wilgotna, kwitnie uprawa bawełny i plantacje drzew kawowych. Ogromne te plantacje zatrudniają wielkie rzesze robotników różnych ras. Obok murzyna i Indjanina, spotyka się emigrantów z różnych państw, a między nimi przeważnie Włochów i Hiszpanów.

Tam, gdzie rośnie kawa...

Płatki kawowych kwiatów opadają szybko z niskich krzewów, a rozwijające się w środku czerwone jagody zamieniają się wolno w pestki. Po przesuszeniu kawowych pestek i wyłupaniu ich z łusek, powstają już ziarna kawy, które gotowe są na wędrówkę w świat. Najwięcej kawy eksportuje brazylijski port Santos, gdyż z niego rok rocznie wychodzi 3/4 całej produkcji Brazylji. Obecnie ze względu na stan wojenny i brak tonażu, jak stamtąd donoszą w depeszach, zapotrzebowanie na kawę zmniejszyło się, a nagromadzone zapasy po części zostały zatopione w morzu lub też spalone, w celu stabilizacji ceny.

W październiku i listopadzie (miejscowa wiosna) przypada okres „safry" — zbioru „herwa mate", którego liście po specjalnych przyrządzeniach zostają zamienione na mączkę. Mączka ta stanowi tradycyjny napój pasterzy bydła i mieszkańców lasów, zwany popularnie w całej Brazylji i Argentynie — „szimarom".

Oprócz zbioru kawy i „herwa mate", kwitnie tutaj uprawa kukurydzy, fasoli oraz hodowla świń. Ostatnio hodowla świń poczyniła pewne dobre postępy.

Rio de Janeiro —

to najpiękniejsze miasto świata. Liczy ono jeden i pół miljona mieszkańców. Wielka ta stolica leży nad zatoką odkrytą przez portugalskiego podróżnika, który sądząc, iż odkrył nieznane dotąd ujście wielkiej rzeki, nazywa małą ówczesną osadę i zatokę Rio (rzeka) de Janeiro (styczniowa). Odkrycie owej zatoki miało miejsce 1 stycznia 1501 roku.

Miasto to rozciąga się na długości 22 kilometrów, posiadając szerokie i dogodne ulice, po których pędzą z hukiem tramwaje, autobusy i samochody. Obecnie ruch samochodowy obniżył się znacznie z powodu racjonalnej gospodarki benzyną. W śródmieściu znajdują się ogromne gmachy, mieszczące w sobie hotele, olbrzymie restauracje, banki oraz wielkie agencje okrętowe.

Ruchliwe to miasto posiada bardzo wiele dzielnic. Są dzielnice specjalnie przeznaczone dla miljonerów, murzynów itp. W portowej dzielnicy spotyka się różnobarwne tłumy. Obok białego przeciska się z trudem przez ciżbę ludzką mulat, dalej zaś widać skośnookiego mieszkańca dalekich Chin. Wszystkie dzielnice Rio posiadają moc will, które toną w powodzi zieleni parków, a w ruchliwym porcie Rio de Janeiro powiewają bandery handlowe wszystkich państw całego świata.

Z ważniejszych portów brazylijskich wymienić warto Pernambuco, Paraktyba Compos i wyżej wspomniane Santos, które słynie z wywozu kawy. Wszystkie te porty posiadają ogromne znaczenie handlowe.

Brazylja dawniej była kolonją portugalską, a potem przekształcona została w Zjednoczone Stany Brazylijskie, obejmujące dwadzieścia stanów.

Język jeszcze dziś panujący jest portugalski, a religja, podobnie jak w Portugalji, katolicka.

R. J.



Główna ulica, Avenida Rio Branco, w Rio de Janeiro.

„Dekokt" z trzech niedźwiadków

Za kulisami chińskiej medycyny.

W Chinach, w miasteczku Fu-Czo kwitnie hodowla wężów, które nabywają aptekarze, używając ich do preparowania najróżniejszych mikstur. **Wino wężowe (są to węże rozgotowane w winie na galaretę) ma być niezawodnym środkiem przeciw febrze.** Mięso wężów jest — jak twierdzą—skutecznym środkiem dietetycznym dla rekonwalescentów. Węże na potrawę przyrządza się w Chinach tak, jak u nas węgorze, z tem, **że odcina się głowę i zdejmuje skórę, poczem mięso gotuje się lub smaży.** Urządzając sobie spacer po mieście, można zauważyć tu i ówdzie pomiędzy straganami siedzącego pod wielkim parasolem szarlatana, który zachwala swe niezawodne lekarstwa na wszelkie choroby.

Szarlatani ci praktykują także na wielką skalę nakłuwanie i stawianie drewnianych baniek. Jako lekarstwo do użytku wewnętrznego rozkładają na straganach

czaszki, łapy, skóry i szkielety rozmaitych zwierząt, jak: niedźwiedzi, nietoperzy, krokodyli, tygrysów oraz kawałki kory i korzeni, pęki traw i ziół.

Dla dziecka w gorączce „uczeni lekarze" ze straganów przepisują „dekokt" z trzech niedźwiadków, podczas gdy dysenterja leczona jest nakłuwaniem języka. Odchody gołębia, uznane są za doświadczony specyfik dla kobiet w poważnym stanie, a odwar pewnego gatunku mięczaków najlepszem lekarstwem na choroby skórne, a szczególnie skutecznie działać ma na wygładzanie blizn po ospie. Mięso szczurów solone i suszone ma być wybornym środkiem na porost włosów. Powszechnie używane jest przez kobiety, gdy im zaczynają wypadać włosy. Mniej wstrętnym środkiem jest olejek harbaciany, który otrzymuje się z tłuczonego nasienia herbaty.

Olejek ten służy również do preparowania mydełek toaletowych, których damy chińskie używają z wielkiem upodobaniem. Lekarstwem bardzo poszukiwanem przez starców jest ludzkie mleko, sprzedawane w porcjach małej filiżanki. Historja pewnej Greczynki, która uratowała życie swemu ojcu, karmiąc go własnem mlekiem, ma w Chinach swe naśladownictwo w opowiadaniach o cnotliwych kobietach, które własne dzieci pozbawiały pokarmu, aby swemi piersiami karmić bezzębną matkę. Jako środek przeciwko ostremu zapaleniu skóry, spowodowanemu gryzącym sokiem lakierowanego drzewa (czi-szu), zapisują szarlatani wątrobę raka w silnym odwarze wiór sosnowych. Oczywiście chińscy szarlatani używają również prawdziwie skutecznych lekarstw. Pierwsze miejsce między niemi zajmuje bezsprzecznie środek wzmacniający, któremu przypisują prawie cudowne własności. **Jest to słynny „ginseng", suszony korzeń dzikiego ziela „panax quinquefolia", którego znaczne ilości sprowadzają z Korei,** Tatarszczyzny oraz ze Stanów Zjednoczonych, lecz które szczególnie dobre ma być tylko i wyłącznie w Chinach. Ziele to, będace dawniej przedmiotem monopolu cesarskiego, sprzedaje się hurtownikom na wagę złota. W ich rękach cena jednak zwiększa się jeszcze więcej, niż ceny lekarstw europejskich w rękach naszych aptekarzy, bo chociaż „ginseng" pośledniejszego gatunku sprzedaje się po cenie 30 do 60 franków za uncję, najlepszy gatunek płaci się po 1.500 do 2.000 franków za uncję! Takie kosztowne korzenie przechowuje się, owinięte starannie jedwabiem, w pięknych, wykonanych z jedwabiu pudełkach i futeralikach, ma się rozumieć szczelnie zamknięte.

(—ski)

Od fermy do fermy wędruje żołnierz.

W każdej wyprawie wojennej wbiło się w pamięć żołnierzy oprócz niezliczonych przeżyć tak ze smutnych, jak też z wesołych dni zawsze coś osobliwego. Z Francji pozostało im wspomnienie mokro-wesołych wieczorów w pięknie położonych pałacach. Do myśli o Norwegji przyczepia się ostry zapach ukrytych osiedli rybackich, lub też zapach grogu z zaśnieżonych wsi górskich. Z Bałkanu i Krety przypominają im się biało wybielone, prawie puste pokoje z łóżkiem, zasłoniętem siatką na moskity. Wreszcie wojna w Rosji wiecznie im przywodzić będzie na pamięć bunkry własnoręcznie zbudowane, błoto i mróz.

Żołnierzom walczącym w Afryce towarzyszy obraz poty wywołujących namiotów i rojących się od much zagłębień w piasku pustynnym. Wojownikom nowszej kategorji — jeśli ten wyraz można użyć w stosunku do żołnierzy walczących w Tunisie — nie będących nigdy jeszcze w pustyni, ukazuje się całkiem inny obraz czarnego lądu. **W najczęstszych etapach walki ich zmaganie się oraz wolne ich chwile obracają się wokoło fermy,** jak się takie osiedla z francuskiego nazywają. **Są to samotnie stojące dwory,** które w zasadzie są rezultatem zysków, wydobytych z obszarów rolnych. Pysznie przedstawiają się te dwory **o śnieżnej białości, ocienione palmami i podobne do pałaców, w przeciwieństwie do biednych chat z gliny i innych podobnych rodzai siedzib ludzkich.** Fermy te mają przy każdym ataku też ważne znaczenie, ponieważ z powodu ich wyżynnego położenia nadają się doskonale do obrony. Usuwanie takich pozycyj obronnych jest przeto celem niemieckich wojsk. Jednakże nie mówi się tutaj tylko o taktycznej wartości ferm — tak oficerzy, jak również i zwyczajni żołnierze starają się podczas ataku odrzucić nieprzyjaciela na jak najdalszą odległość, **dążąc równocześnie do tego, ażeby chociaż na przeciąg jednego wieczora wejść w posiadanie „dobrej fermy".** Pod słowami „dobra ferma" rozumie się taką, która conajmniej **wolną jest od robactwa.** Jeśli ona poza tym komfortem posiada jeszcze wygodne fotele, szerokie łóżka i dobry „ciąg" pieca, to okoliczność ta oczywiście podnosi jeszcze więcej radość z powodu uzyskania tego nowego schroniska. Kiedy adjutanci po objęciu stanowisk witają się poprzez świeżo założone druty telefoniczne, natenczas pytanie: — czy udało się wam otrzymać jaką dobrą fermę?" — należy do najpierwszych. Odpowiedź wypada na kształt: „stara, zawalająca się chata", albo też „z całym komfortem", co oczywiście nie obywa się bez przycinków, jeśli się przytem okaże, że sztab pułkowy znalazł pomieszczenie „w zawszonej psiej budzie", podczas gdy szef kompanji na drugim końcu aparatu mówi: „o pałacu z tysiąca i jednej nocy". Jednego dostarcza jednak tak pałac, jak i chata w równej jakości: kury i jajka. A kto musi się gnieździć w samotnej stodole, albo w jakiemś kamieniołomie, temu Arabowie przynoszą tak ważne dodatki do zaprowiantowania wojska.

Większość ferm naznaczona jest na mapach. Niekiedy stoi obok mile brzmiąca włoska, francuska lub arabska nazwa. Przeważnie jednak istnienie takich ferm zaznaczone jest jedynie przez krótkie „Fme".

Ponieważ jednak dla prowadzenia walk jest rzeczą nader ważną, ażeby leżące wokoło fermy, których nieraz jest spora ilość, dla odróżnienia miały jakieś nazwy, przeto „chrzest" ten należy po obsadzeniu nowego odcinka do najpierwszych czynności. Przy nazywaniu odnośnych ferm działa bystry dar obserwacyj niemieckiego żołnierza, na równi z jego wrodzonym humorem. Najczęściej miarodajne są oznaki zewnętrzne, jak: Ferma pięciu szczytów", „ferma trzech palm", „ferma biały mur", „ferma Silo", albo „ferma wierzchołków". Inne noszą znamiona ostatnich walk, jak: „wymarła ferma Toma", „spalona ferma pancerna", „ferma smrodliwa" (pewien oddział wojskowy donosił o wstrętnym zapachu z zabitych przez artylerję zwierząt), „ferma sierżanta Müllera" (według nazwiska dowódcy oddziału, który tam zniszczył nieprzyjacielskie pozycje obronne). „Ośla ferma" (oddział wywiadowczy stwierdził zbliżające się jakieś dzwoniące szmery i przekonał się potem, że były one sprawką osła, który szarpał swym łańcuchem). Dalszym fermom nadał znów krajowiec tak zabawne nazwy, jak: „Ferma pięciu ładnych dziewcząt" (wynik dokładnej obserwacji). Ferma Kus-Kus (nie stoi to w żadnym związku z „fermą pięciu ładnych dziewcząt". Kus-Kus jest potrawą narodową Arabów. Żołnierze dlatego użyli tej nazwy, ponieważ właściciel fermy, Arab, przynosił im codziennie wielką misę tej potrawy), „ferma kiełbasy parówkowej" (w tym wypadku Włoch był „ofiarodawcą") „Ferma Ksantypy" (tutaj nasi ludzie byli świadkami nieporozumienia małżeńskiego, podczas którego „ona" zdawała się mieć spodnie).

Fr. Strzem.

Czy pan o tem słyszał...

że w roku 1421 Wenecja posiadała 2.345 statków handlowych, na których pełniło służbę 36.000 marynarzy. Stocznie zatrudniały 16.000 robotników.

*

że połowy wielorybów urządzali Norwegowie już w 10-em stuleciu.

*

że do roku 1860 w Stanach Zjednoczonych nie było zupełnie wróbli. Zostały one sprowadzone tam dopiero z Europy, w celu zwalczania szkodników.

Skradziono Karte rozpoznawczą (Kennkartę), wydaną przez Zarząd Gminy Wodzisław na nazwisko Taff Zuzanna z Wodzisławа pow. Jędrzejów. 213

Zastrzega się prawo używania Kennkarty wydanej przez Zarząd Miejski Szczekociny na nazwisko Jałmużniak Jan, zam. Szczekociny. 214

Były urzednik państwowy, żonaty prosi Panów Ziemian o zaofiarowanie stałej pracy pomocnika, pisarza, magazyniera karbowego, lokaja, pomoc kucharza. Żona szyje, reperacja, wychowaniem dzieci, pomoc kuchni. Wiadomość: Stała praca „Nowy Czas", Jędrzejów. 215

Wydawnictwo: „Nowy Czas", Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.